

665 AMBITNE NAUKI

Miłośnikom teatru lalkowego doskonale znane są liczne udane realizacje reżyserskie **WOJCIECHA WIECZORKIEWICZA**, wyróżniające się oryginalnością pomysłów i świeżością wyobraźni. Tym razem jest on reżyserem sztuki odwołującej się do „Fausta” i „Don Juana” z ludowego czeskiego teatru Ialek oraz „Don Kichota” Eugeniusza Szwarca.

Na scenie widzimy również ludowy teatrzyk uliczny, z udziałem dwojga aktorów, grających w „żywym planie” role **Arlekina i Arlekiny**, zafrasowanych rodzicielską troską — co też wyróżnie z ich nowo narodzonego. Pełne uroku i wdzięku, okraszone ciepłym dołwipem są pantomimiczne działania obojga, którzy mają do swej dyspozycji za całą dekorację przenośny parawan, niezawodny pod względem funkcjonalnym. Lalkowa rola **Dziecka**, coraz bardziej świadomego i aktywnego, jak najlepiej harmonizuje z całością, ale pod koniec pierwszego aktu, przebiegającego sprawnie i bezpretensjonalnie, zaczyna porzmiewać dysonans, wraz z pojawieniem się piosenki o nieco „filozoficznym” refrenie.

I wcale nie w tym rzecz, czy jest on mniej lub bardziej banalny, lecz że budzi wątpliwość, do jakiej kategorii wieku sztuka jest zaadresowana. Wszakże na przerwę wychodzimy jeszcze usatysfakcjonowani, zwłaszcza iż żywa reakcja młodej widowni zdaje się rozwiewać wszelkie obawy i wątpliwości.

A po przerwie — już inny świat, inna konwencja, jakby zupełnie inna sztuka. Zaczyna-

ją dochodzić do głosu wątki z „Fausta” i „Don Juana”, w sprawie muzyki z oper, szarżuje też na wiatraki Don Kichot, co rozgrywa się wprawdzie w lalkowych scenkach o bezspornej urodzie plastycznej i dynamicznym ruchu, ale zarazem o nieczytelnym przesłaniu. W niemalym zgiełku i zamęcie coś się zagadkowego dzieje, ktoś do kogoś o czymś prawi, a kwestie te, pouczające zapewne o możliwościach i niebezpieczeństwach wyboru różnych dróg życiowych i postaw, najwyraźniej rozmiągają się już z zainteresowaniami widzów, którym w tym wieku obce są na ogół rozterki i porażki Fausta czy Don Kichota, o Don Juanie nie wspominając.

Wydaje mi się, że w ambitnie mierzącej twórczości literackiej i teatralnej dla dzieci winę za niespełnianie ich oczekiwań ponoszą przerosty ambicji twórców i realizatorów, by jednocześnie „kokietaować” osoby dorosłe, jak gdyby tworzenie dla najmłodszych było aktem wstydliwym, o niższej artystycznej randze i mniejszym społecznym znaczeniu.

Zresztą o tym, że poruszanie się w kręgu dziecięcych wyobrażeń i potrzeb może się odbywać bez obniżania artystycznych lotów, świadczy dowodnie twórczość Konopnickiej, Korczaka, Tuwima, żeby pozostać przy rodzimych przykładach.

Nie można tu obwiniać uczestników przedstawienia, którzy przygotowali się do swoich zadań jak najrzetelniej, co odnosi się zarówno do pary aku-

nych i ujmująco naiwnych rodziców — **JOANNY IGNACIUK** i **JERZEGO STASIEWICZA**, jak i do animatorki trojga postaci — **Diabła, Anioła i Dziecka** — **LILIANY OCHMAN-SKIEJ**.

Ale cóż z tego, skoro zgubiono z pola widzenia właściwego adresata, o którego trzeba dbać nieustannie, by nam wyrastał rozumnie i zdrowo.

JERZY KWIECIŃSKI
Foto: W. Wolański

„Co z tego wyróżnie” — teksty dialogów i piosenek **Krystyna Miłobędzka**, scenariusz i reżyseria **Wojciech Wieczorkiewicz**, scenografia **Leokadia Serafinowicz**, muzyka **Marek Ferdek, Jan Wenzel**, ruch sceniczny **Czesław Bilski**. Premiera na scenie „Arlekina”.

